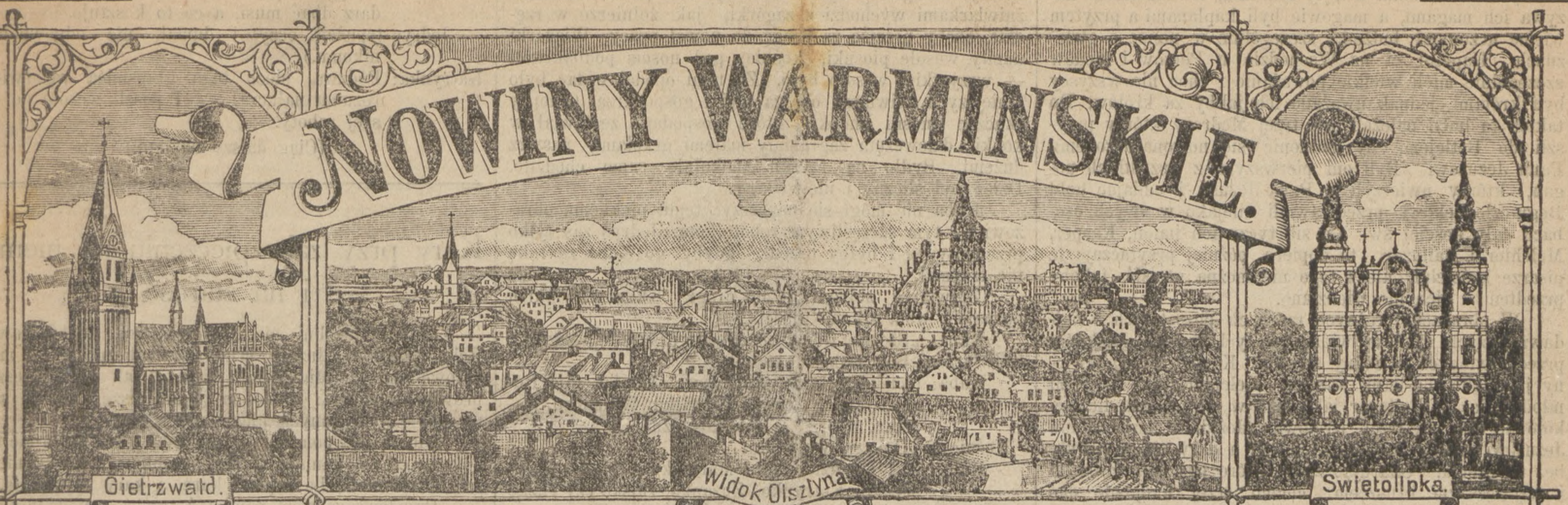
Rok 2. Olsztyn, dnia 3. Stycznia 1891. Nr. 1.



„Nowiny Warmińskie“ wychodzą co wtorek i piątek.
Cena kwartalna wynosi w ekspedycyi 80 fen.;
na poczcie 1 markę;
z przynoszeniem w dom przez listowego 1 markę 25 fen.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 fen. za wiersz pięciołamowy.
Redakcya i Ekspedycya
znajdują się przy ulicy Górnej nr. 15 (Oberstrasse).

Boga wzywaj a rąk przykładaj!

Jeszcze wciąż zapisywać można »Nowiny Warmińskie« na wszystkich pocztach i u każdego listowego na wsi. Cena kwartalna wynosi jednę markę, z przynoszeniem w dom przez listowego jednę markę 25 fenygów. Prosimy o jak najliczniejsze zamówienia!

Już w przeszłym numerze życzyliśmy szczęścia naszym czytelnikom. I dla nowych Czytelników powtarzamy: Szczęść Boże w Nowym Roku!

Redakcya.

Przegląd polityczny.

W sprawie **OO. Jezuitów** nadchodzą do parlamentu liczne petycye tak za Jezuitami od katolików, jak przeciw Jezuitom z pewnych kół protestanckich. Wniosek posłów katolickich w obronie Jezuitów ma przyjść pod obrady pod sam koniec stycznia.

Znowu skarżą się gazety niemieckie na wzrost zbrodni i zdziczenie młodzieży. Są to zastraszające objawy. Zwyczajne złodziejstwa zdają się podług ostatnich obliczeń zmniejszać, za to liczba przestępstw i zbrodni przeciw napaściom na ludzi, przeciw poranieniu, uszkodzeniu ludzi z śmiertelnemi następstwami, zbrodnie przeciw moralności pomnażają się ciągle. Jest zdanie, że sądy karzą te przestępstwa i zbrodnie za łagodnie, dla tego ludzie kary się nie boją. Gdzie szukać przyczyn tego zastraszającego objawu? Gazety szukają przyczyny w dość rozpowszechnionem i ułatwionem dziś pijaństwie. Człowiek nie zły nawet, ale trochę lekkomyślny, może się dziś upijać, gdzie chce i kiedy chce. Po trzeźwiemu wstrzymałby się od niejednej rzeczy, żeby tylko nie dać zgorszenia, po pijanemu dopuszcza się sam lub w spółce z innymi największych przestępstw i zbrodni, bo po części nie wie, co czyni.

Wnioskują tedy tak: jeżeli pijaństwo jest przyczyną tych zbrodni, to też zbrodnie w Niemczech nie przestaną wzrastać, dopóki rząd nie położy ręki swej na szynkownie i lokale sprzedające dowolnie rozpajające trunki.

Bardzo słusznie, że najprzód trzeba pozamykać spelunki rozpijające ludzi i sprzedaż wódki ograniczyć. Ale to nie jedyne źródło złego. Trzeba w szkole wychowywać młodzież w duchu prawdziwie religijnym, trzeba przywrócić Kościołowi swobodę, żeby mógł ludzie religijnie podnosić i budować. Niech rząd przywróci Jezuitów do kraju, a rozwiną oni pracę nad ludem.

Zbrodnie młodzieży, która zaledwie z chłopięcych lat wyszła, powiększyły się podług ostatnich obliczeń podobno o całą połowę. Najlepszy to dowód, jaka młodzież wychodzi z szkół dzisiejszych.

Finlandya pod Moskalem przechodzi obecnie te same koleje i dolą, jaką przechodziło Królestwo Polskie w r. 1861 i w następnych latach. Naród wdziewa żałobę, teatra pozamykane, w oknach wystawowych po miastach widać tylko materye czarne jak najstosowniejsze podarki świąteczne. Dzienniki niektóre powychodziły w żałobnych obwódkach. „Zaprzestańmy zabaw i tańców — wołają dzienniki — skupmy ducha i przygotowujmy się do odparcia ataków, skierowanych na naszą wolność, swobodę, język“ — Słowem ogólna żałoba zapanowała w Finlandyi. Ostateczną przyczyną tego był manifest carski, którym wstrzymano wprowadzenie w życie nowego kodeksu karnego, ustanowionego przez sejm finlandzki dla Finlandyi. — Kodeks ten otrzymał już potwierdzenie cara i miał wejść w życie dnia 1 stycznia rb. Tymczasem car cofa niejako swój podpis i każe powstrzymać wykonanie prawomocnej już ustawy. W Rosyi wszystko możliwe. Jakie pobudki kierowały carem, to wiadomo. Postanowiono zaorać granicę, jaka istnieje między caratem i Finlandyą. Moskwiczą szkoły, zmoskwiczyć chcą wojsko, a obecny manifest carski w sprawie kodeksu jest tylko dalszym ciągiem systematycznej pracy moskwiczenia Finlandczyków. Naród opiera się jak może, protestuje we wszelki możliwy sposób; obecnie protestuje ogólną żałobą podobnie jak naród polski przed powstaniem styczniowem. Oburza to naturalnie Rosyą, dzienniki rosyjskie donosząc o tem narzekają na twardą naturę Finlandczyków, którzy ze wstrętem odrzucają łaskawą ręką carską i bronią swej odrębności narodowej.

Anglicy, którzy, jak to już w jednym z poprzednich numerów pisaliśmy, urządzili wielkie zgromadzenie w Londynie w obronie żydów, nie przestają na tem, lecz postanowili wysłać do cara dwie zaufane osoby, które osobiście wręczą carowi rosyjskiemu prośbę o zniesienie przepisów, przeciw żydom wymierzonych. Zdaje się, że i u samego cara Anglicy nic nie zyskają albowiem jedno z pism rosyjskich pisze z tego powodu, co następuje: Rosya nie występuje przeciw żydom dla ich religii, lecz dla tego, aby zabezpieczyć ludność wiejską przed napływem żydowskiego żywiołu, który już zrujnował włościan w Galicyi i w Rumunii, a nawet na Pomorzu (Pommern), jak to w jednej ze swoich mów powiedział ks. Bismark. Rząd rosyjski nie bawi się w fałszywy liberalizm, jak to inne narody, lecz działa otwarcie w duchu zabezpieczenia pokoju i pomyślności narodu. Choćby więc cała Europa zbuntowała się i chciała zmusić Rosyan do złagodzenia praw przeciw żydom, to na nic by jej się to nie zdało, bo Rosya będzie umiała bronić swej należności. Tak napisała owa rosyjska gazeta. Widać więc, że dla żydów w Rosyi nie ma rady, tem bardziej, że rząd rosyjski świeżo znowu wydał nowe przepisy, przeciw żydom, a mianowicie po pierwsze: Zakazuje się sprzedawać, wydzierżawiać lub oddawać w zastaw żydom własność ziemską na całym obszarze państwa rosyjskiego; po drugie: zarządzone zostaną środki, za pomocą których odebrane mają być z rąk żydowskich własności ziemskie, jakie już w rękach żydowskich znajdować się mogą; po trzecie kupcy i przemysłowcy żydowscy będą zmuszeni trzymać się miejscowości, przeznaczonych dla ludności żydowskiej, a więc ci żydzi, którzy gdzieindziej mieszkają, będą zmuszeni miejsce zamieszkania opuścić, a osiedlić się tam, gdzie im każą.

Takie i tym podobne przepisy przeciw żydom ustanawia rząd rosyjski przeciw żydom, a przepisy te mają być wkrótce zatwierdzone przez samego cara. — Dlaczego Anglicy zresztą występują w obronie żydów, nietrudno się domyślić. Obawiają się oni wtargnięcia żydów do Anglii, gdzie ci ostatni pozbawiliby chleba ubogich, a robiliby konkurencyą bogatym. Przyszła kreska na Matyska, przyszła i na żydów.

Święci Trzej Królowie.

Dnia 6. stycznia obchodzi kościół katolicki pamiątkę przybycia Trzech Króli czyli Mędrców ze Wschodu do betlejemskiej stajenki w celu oddania hołdu Panu Jezusowi. Co za jedni byli ci Trzej Królowie nikt na

pewno nie wie, to tylko wiemy, że przybyli z dalekiej krainy, ze Wschodu. Święty Mateusz, Ewangelista, nazywa ich magami, a magowie byli kapłanami a przytem wielce uczonymi ludźmi, szczególnie w nauce o gwiazdach. Kapłani ci na Wschodzie u Persów i Medów szczególnie mieli wielkie poważanie i choć nie wszyscy byli królami, jednak uważano ich jakby za królów. Do takich to ludzi należeli owi trzej Mędrcy, którzy przyszli do Betlejem, by pokłonić się nowonarodzonemu Panu Jezusowi. Byli oni pierwszymi z wszystkich pogan, którzy uwierzyli w Pana Jezusa i oddając hołd Bogu-człowiekowi przedstawiali niejako w swych osobach cały kościół św. Co się tyczy ich imion, Kasper, Melchior i Baltazar, to dopiero później przytaczają je pisarze kościelni, ale z tego nie można wnosić, jakoby przedtem o nich nie wiedziano.

W obrazach i różnych rzeźbach pozostałych z najdawniejszych wieków, widać już tych trzech Mędrców przedstawionych w różny sposób. Kasper przedstawiony jest jako 60-letni starzec, Melchior jako 20-letni młodzieniec, a Baltazar jako mąż w sile wieku, liczący koło 40 lat. Ci trzej Królowie złożyli w darze Panu Jezusowi złoto, kadzidło i mirrę a dary te nie były bez znaczenia. Ofiarując złoto, które jest najbogatszym i najdroższym kruszcem, chcieli trzej Królowie dać poznać, że uznają Pana Jezusa za Króla nieba i ziemi; kadzidło pali się na ofiarę Bogu, a więc uznawali to małe dziecię w żłóbku za Boga prawdziwego a zarazem też i za człowieka, bo ofiarowali mu jeszczę mirrę, a mirry używano do balsamowania ciał umarłych.

Różnie mówią o owej gwieździe, która trzech Króli prowadziła do Betlejemu. Jedni powiadają, że była to jakaś kometa, drudzy, że była to zwykła gwiazda, ale my się trzymamy zdania tych Ojców Kościoła św., którzy piszą, że była to gwiazda osobliwsza, cudowna, umyślnie stworzona na przewodnika dla trzech Króli. Tylko taka gwiazda mogła ich prowadzić, wskazywać drogę, znikać i znowu się pokazywać i nareszcie stanąć nad betlejemską stajenką. Po złożeniu hołdu powrócili trzej Królowie inną drogą do krainy swojej. Co się potem z niemi stało, nie wiadomo. To tylko piszą uczeni Kościoła, że później dali się ochrzcić jednemu z Apostołów i sami opowiadali Wiarę Chrystusową. Ciała ich spoczywają dziś w Kolonii nad Renem w tamtejszym katedralnym kościele.

Gwary ludu na Warmii i na Mazurach.

(Naszym nowym Czytelnikom do wiadomości, iż od czasu do czasu drukujemy „gwary ludowe“, ku rozrywce i pouczaniu Warmiaków i dla zapoznania rodaków z dalszych stron z warmijskim dyalektem. Obecnie staramy się odwodzić lud od wędrówek w świat i w tej rzeczy gawędzą stary Kuba zwany „mądrym“ z Jędryskiem, który też pragnie iść na lekką robotę, ponieważ podług jego zdania warmijscy gospodarze za mało myta dają. Gdy tak ze sobą gawędzą, rzecz ma się dalej tak:)

II. (z „e“ dyalektu.)

2.

(Ciąg dalszy.)

Naraz ogląda się Kuba po polu, bo ostre ucho jego zasłyszało brzęk kos, ostrzonych przez robotników, którzy za górką żyto siekli. Sześć par kośników z żniwiarkami wychodzi z zagórki, jak żołnierze w rzędzie, ażeby przejść za drogę do nowej pracy. Wiązarki nuciły wesołe piosnki, kośnicy pod nosem podbąkiwali — wszystkim wesoło było. Za nimi opodal widać było mniejszych żniwiarzy obojga płci i gospodarza. Chłopcy skacząc znosili snopki, które gospodarz zestawiał w kopki, dziewczęta zagrabiały małemi grabiami, pasterz dużemi. Bydło na rżysku spokojnie samo chodziło. Dzień był śliczny i nieskwarny.

Kuba nie mógł się napatrzyć temu pięknemu obrazowi — tym szczęśliwym robotnikom; Jędrys zaś tylko przedeptywał i byłby uszedł, gdyby go Kuba za rękę nie trzymał.

Żniwiarze zbliżyli się do drogi. Kuba wszystkich poznaje i woła silnym głosem:

Kuba: „Szczęść wama Boże, moje pracozite pszczółki.

Żniwiarze: „Bóg wam zapłać!

Kuba: (ściskając wszystkim ręce) „Na jek tam Rochu, Ignac, Ałgust, Michałku, Walentku, Karolku, dobrze Wama kosy żną?

Kośnicy: „Dobrze, wujaszku.

Kuba: A i wy dziewczaki Marjanko, Rozalko, Justynko, Katrynko, Zuzanko, Lijsko czy Elzko zdążyta też za waszemi kośnikami?

Wiązarki śmieją się.

Roch: Zdążą, to są palaruszne ziąziarki, tak nama nacierają, że je co sile łobwołać musze, żeby aby kosy nie ręką łufyciły.

Ignac: A ten ziercipsięta z pęconkiem chto to?

Kuba: Nie znasz Wędrowskiego Jędryska, łonemu sie na wędrowke chce.

Walent: Wygońcież do roboty w pole, nie na wędrowke.

Michał: Lepsi by kose wziął w pazory.

Jędrys: (obrażony) Ja sie roboty nie boje, ale tu gospodarze za mało płacą.

August: Joł, tam dostaniesz zięcy, bo kijem raz, a pałką drugi raz.

Rozalka: Gdzie buł, to buł, ale w domu nalepsi.

Kuba: Jędrysku przysłuchaj sie dobrze.

Karól: Ja wole tu łostać i robzić, niż we świecie. Kościół mam blisko, zidzę go z pola przy każdy robocie. Myta dostane szternaście talerów, siać duży korzec siemien'a, sadzić 3 korce kartoflów, 4 laski sukna do portk, 4 laski pstrociny do wanika i funt ziołny do zoków, koszul łuszytych i 10 lask płótna grubego do futry — czego mi więcy brak.

Roch: Ja służył pare lat aż do łożenku w Silicach pod Łolstynem i dostałem 33 talerów, 5 koszul i 2 funty ziołny.

Maryanka. Niż me Roch wziął, zagospodarowałam sie dobrze w łobleke na słuzbzie i założylim z Rochem zaraz szykowne gospodarstwo. Dostawałam rocznie przez kilanaście lat 5 ścian płótna, do łobleki pstrocinowy i ziołnianny, 2 fartuchy abo 2 marki, 2 funty ziołny, 3 lechy do kartoflów i sietem talerów. A na łostatku, jakem sie sporzy prząść nałuczuła i łuprzędłam 20 pasmów na dzień, dostałam zamiast 5 ścian — 2 mendle płótna, czyli 60 lask, bo w mendelu jest 30 lask, a w ścianie jeno 10. Drugie dziewczyny dostały aż do 24 talerów, ale tak już zięcy nic.

Kuba. Moje dzieci, ale nalepszego jeszcześta wszyscy nie wymienili, naważniejsze dobry służby jest dobre i zdrowe jedło, porządna pościel i czyste łopłokanie, ło chtore każdy gospodarz dbać musi, a co to kosztuje.

Jędrys (spuścił oczy i dumał, nie odpowiadając nikomu.)

Katrynka: Pódzwa, niech tego głupsielca we świecie rozumu nałuczą. — I poszli wesoło do dalszej roboty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kary przy zabezpieczeniu na niemoc i na starość.

Ludzie służebni nie chcą wierzyć, że od Nowego Roku każdy w służbie musi się zabezpieczyć i musi połowę płacić. Mianowicie kobiety, jak nam donoszą z prowincyi, mówią: ja się na to nie piszę, pracuję sama na siebie a na innych płacić nie potrzebuję.

Nic to nie pomoże, bo przymus jest i niech się nikt z tych, co zatrudniają służbę, parobków, dziewki, nie da tem zbałamucić, bo zapłaci karę, a kary są ciężkie.

Przedewszystkiem pamiętać trzeba o wlepianiu znaczków w karty kwitowe. Znaczki wlepiają się przy wypłacie płacy zasług, a więc służbie, której się kwartalnie płaci na końcu kwartału, jeżeli zaś najemnikom lub wyrobnikom płaci się tygodniowo, to co tydzień.

Trzeba być bardzo ostrożnym przy wystawianiu świadectw, jakich teraz ludzie potrzebują. Kto w świadectwie napisze, że ktoś był u niego zatrudniony np. 2 lata, a on był tylko rok w zatrudnieniu, albo może wcale u niego nie pracował, kto napisze w świadectwie, że robotnik pobierał u niego zasług więcej, aniżeli mu rzeczywiście płacił, ten będzie skazany na karę aż do 500 marek.

Aż do 300 m. kary zapłaci, kto swemu robotnikowi nie wlepi znaczka w kartę kwitową na czas i na odpowiednią wysokość zabezpieczenia.

Aż do 300 m. kary zapłaci lub pójdzie do więzienia, kto się umówi z robotnikami tak, że robotnik nie będzie mógł przyjmować urzędów honorowych przy sądach rozjemczych itp.

Aż do 300 m. lub więzieniem będzie karany, kto później przy wpłacaniu zasług z wiedzą odciągnie robotnikowi z zasług mniej jak połowę składek za ostatnie dwa znaczki, jakie winny być już wlepione do karty kwitowej.

Aż do 300 m. lub więzieniem będzie karany, kto bez prawnego powodu zatrzyma robotnikowi kartę kwitową po odciągnieniu mu składki.

Od 20 do 1000 m. lub więzieniem od 1 dnia do 5 lat będzie karany, kto z umysłu wlepi do karty kwitowej mniej, aniżeli przepisany znaczek.

Aż do 2000 m. albo więzieniem od 1 dnia do 6 miesięcy będzie karany, kto w karcie kwitowej będzie robotnikowi wpisywał uwagi co do jego prowadzenia się i zdolności.

Przez robotnika rozumie się tu nie tylko prosty robotnik, ale każdy pod drugim, w jakiej bądź pracy jest zatrudniony i pobiera za to płacę; rozumieją się tak kobiety, jak mężczyzni.

Niech każdy będzie ostrożny, żeby czasem kary nie musiał płacić.

Opiekun trędowatych.

Opisał *J. Morosz.*

(Ciąg dalszy.)

(Dla naszych nowych Czytelników powtarzamy w krótkości początek powieści. Opisaliśmy dotychczas straszną chorobę zwaną trądem. Ta choroba jest nieuleczalną i zaraźliwą i sprawia okropne boleści. Czytamy w piśmie św. o trędowatych skazanych na odosobienie od reszty ludzie; już z daleka przestrzegać musieli przechodzących, wołając trąd! trąd! W średnich wiekach w niemal wszystkich krajach żyli trędowaci, którzy tę chorobę najczęściej z Azyi przywieźli. W Oceanii czyli w Australii nie znano tej choroby, aż ją przywiózł podróżny przyjmowany serdecznie przez krajowców. Ponieważ lud tam bardzo gościnny i ustawicznie się odwiedza, szerzyła się choroba straszna tam nadzwyczajną szybkością a to tem więcej, że można ją nosić całe miesiące a nawet i lata, nim się przejawi na zewnątrz. Na wyspach (ostrowach) sandwickich przybrała choroba takie rozmiary, że uchwalono trędowatych wysłać na wyspę Kalowao, aby się nie zarażała reszta ludności. Biedacy żyli tam samotnie bez wszelkiej opieki. Razu pewnego uskarżał się biskup na wyspach sandwickich przed swojem duchowieństwem na nędzę biedaków na Kalowao, którzy go kilkakrotnie prosili o księdza celem opatrywania umierających, lecz trudno kogo wysłać, bo śmierć straszna nieunikniona. Zaraz powstał ks. Damian Dewester pochodzący z Belgii i prosił o pozwoleństwo do udania się na wyspę Kalawao. Wszyscy odradzili, bo był młody; starego, który i tak już długo żyć nie będzie, prędzej tamże wysłać można. Ojciec Damian nie przestał prosić aż otrzymał pozwoleństwo do tej podróży. Z nowym transportem nieszczęśliwych dopłynął do Kalowao i tam się przekonał o strasznym stanie rzeczy. Wysłuchał umierających spowiedzi świętej a potem napisał list do brata w Europie, w którym opisawszy nędzny stan szpitala i mieszkań ludzkich tak dalej ciągnie:)

»W takich to norach, na zgniłym barłogu mieścili się ci nieszczęśni, wszyscy razem: kobiety i mężczyzni, dorośli i dzieci małe. Co się tu działo! — aż włosy na głowie powstają... Oczekując śmierci nieuniknionej, a nie czując żadnej władzy nad sobą, straszne rzeczy wyprawiali ci biedacy; po całych dniach grali w karty, upijali się napojem z rośliny »ki« zwarzonym i oddawali się wyuzdanej rozpuście. Wszyscy chodzili prawie nago, bezwstydnie; nędzne łachmany, odrażająco brudne, prawie wcale ich nie okrywały. Mieszkania, pełne zaduchu trupiego, obrzydliwego brudu i robactwa, były tak wstrętne, że trudno wyobrazić to sobie.

Rozumie się, że w takich warunkach, i szczególniej przy takich obyczajach, choroba rozwijała się gwałtownie. Słusznie więc Kalowao nazwano »wielkim cmentarzem«. Dziwna też i straszna wskutek takiego rozpasania wyrodziła się w tym ludzie nieczułość i twardość serca, choć z usposobienia jest on niezmiernie łagodny i słodki, dobroduszny, jak małe dzieci... Ale tu usposobienie się zmieniało. Umierających, albo tak wyniszczonych od trądu, że się wcale na nogach utrzymać nie mogli, wyrzucano z chaty, jako nie potrzebny ciężar, poprostu, jak u nas śmiecie... I żebyś obcy! ale nie — to swoi, najbliżsi; wyrzucał brat swoje rodzeństwo, żona męża, albo mąż żonę, a często nawet rodzice pozbywali się

Wiadomości kościelne.

Nidbork na Mazurach. Kościół nasz katolicki dostał latoś piękną ozdobę — wieżę murowaną, do której wprawiono dzwony, dotychczas na cmentarzu w drewnianej dzwonicy wiszące. Nowa plebania w bliskości kościoła także już pod dachem. Na lato wprowadzi się do niej ks. proboszcz. Stara plebania z ogrodem sprzedana.

Berlin, 30. grudnia. Zarząd związku ludowego dla katolickich Niemiec wysłał adres do Ojca św., na który otrzymał odpowiedź, wyrażającą żywe zadowolenie Papieża z powodu utworzenia się i celów związku.

W Trewirze odbyło się wczoraj zebranie związku afrykańskiego niemieckich katolików, na którem byli także obecni ks. Biskup Feliks i sufragan dr. Feiten. Zebranie zagaił adwokat Müller i skreślił działanie związku. Ks. dr. Hespers mówił o wewnętrznej afrykańskiej kwestyi niewolniczej i ruchu antyniewolniczym. Za pouczający ten i zajmujący wykład podziękował mówcy Biskup w imieniu zebrania, zaznaczając w dalszym ciągu potrzebę założenia domu misyjnego dla celów afrykańskich w Niemczech.

Z Szangaj (w Chinach) bardzo smutne nadchodzą wieści. Miliony Chińczyków cierpią wielki głód, bo niezwykłe powodzie poniszczyły ich całe mienie w polu i w gospodarstwie. Setki tysięcy ludzi potopiło się w czasie powodzi albo umarło z głodu i z zmartwienia. Zima się zbliża, a te miliony ludzi nie mają ani dachu, ani żywności, ani odzieży. Wszelka pomoc prywatna, to kropla wody w morzu. Niemiecki konsul Brandt w Pekingu wydał odezwę do ziomków, którzy pospieszają z składkami. Podziałem tych podarków zajmuje się katolicka misya niemiecka w Szantung. Protestanci, którzy składają datki, są zupełnie zadowoleni z administracyi, będąc przekonani, że ją w odpowiednie złożono ręce.

Nowiny z blizka i z daleka.

Olsztyn. U nas wprowadza się pogański zwyczaj, panujący po wielkich miastach. Jak w latach ostatnich tak i latoś powstał o północy na pierwszego po ulicach zgiełk i wrzask niezmierny, mający zapowiadać Nowy Rok. Spokojni mieszkańcy spoczywający po dziennych trudach przebudzili się zlęknieni, dochodząc przyczyny tego niezwykłego hałasu — aż sobie przypomnieli, że nowoczesne pogaństwo zamiast z modliwą na ustach, wita Nowy Rok z krzykami. — Na co też ludzie się łaszczą! Przed domem kupca Dittricha na rynku wisiała skrzynia z fotografiami za szkłem, które wystawiał tamże fotograf Schumacher. W nocy na drugie święto Bożego Narodzenia znikła owa skrzynia bez śladu. Poszkodowany wyznacza nagrodę w ilości 20 marek za wykrycie sprawcy.

Wartembork. Towarzystwo patryotyczne pań obdarzyło dnia 23. przeszłego miesiąca ubogie kobiety i dzieci gwiazdką, składającą się głównie z ubrania i żywności. W całości obdarzono 33 stare kobiety i 65 dzieci, z których 51 chodzi do katolickiej szkoły i 14 do luterskiej. Pastor Hildebrandt przemówił krótko a dzieci zaśpiewały na koniec.

Krekollen w powiecie liebarskim. Niemal co tydzień słychać o nowych kradzieżach, wykonanych po naszych kościołach. W końcu grudnia rozbito w naszym kościele skarbonkę i wypróżniono ją. W pewnej karczmie w pobliskiej wiósce widziano w tym samym dniu człowieka płacącego za napitek samemi trojakami; spostrzeżono jeszcze mnóstwo drobnej monety u niego. Pewnie był to złodziej.

Rastembork. W pobliskiem Karlshof znajduje się zakład dla chorych cierpiących na wielką chorobę czyli na padaczkę. Pewien dobroczyńca przekazał w lecie zeszłego roku temu zakładowi dziesięć tysięcy marek a teraz na gwiazdkę podarował dwanaście tysięcy marek. W Karlshof jest pomieszczonych dwóchset chorych i to bezpłatnie, lecz jeszcze siedemset prosi o przyjęcie i dary szlachetnego dobroczyńcy umożliwiają znowu przyjęcie kilku nieszczęśliwych.

Królewiec. W naszem mieście zakładają ogród zoologiczny czyli zwierzyniec, w którym wszelkie gatunki zwierząt i ptaków trzymane i pokazywane będą. Z początku chciano zwierzyniec założyć w środku miasta wszelako odstąpiono od tego zamiaru, ponieważ Królewiec mało posiada placów a szkoda mieszkańców tychże pozbawić. Włóki (hufy) po za miastem obrano jako miejsce najstósowniejsze pod nowy zakład. Otwarcie zwierzyńca nastąpi na wiosnę roku 1892ego. — Wychodząca dotychczas tu gazeta socyalno-demokratyczna przestała od Nowego Roku wychodzić.

Zieleniec. Wójtem (sołtysem) wsi naszej obrany i potwierdzony pan Steinau pochodzący z polskiej Warmii. W ogóle dużo jest wójtów katolików po mazurskich wsiach. Znak to dobrego rządzenia się tutejszych katolików. Żeby tak zawsze i wszędzie było.

Leńck na Mazurach. Za Działdowem leży piękna wieś, Leńck w której od dawna znajduje się kościół katolicki. Niedaleko za wsią jest granica Prus Zachodnich. Na samej granicy przy szosie do Lidzbarka stoi wysoki słup kamienny, pyramida, na której wyrażone są dwie ręce ściskające się bratnią dłonią. Pod niemi napis: Wschodnie i Zachodnie Prusy.

Dąbrówno. Tutejszą szkołę na 180 dzieci odwiedza 50 katolickich. Mimo to z trzech nauczycieli ani jeden nie jest katolikiem choć w ostatnim czasie trzecia posada była świeżo do obsadzenia,

Nowemiasto nad Drwęcą. Bratjan, po ulotnieniu się dawniejszego własciciela Lehmana kupił p. Władysław Różycki z Wlewska. Zawiaduje tym majątkiem syn wspomianego posła, dziedzic Zajączkowa p. Stanisław Różycki.

W Berlinie żołnierzom i podoficerom załogi tamtejszej zakazano wstępu do 93 lokali restauracyjnych i 4 składów cygar w Berlinie i Charlottenburgu, dla tego że w tych lokalach socyaliści rozwinęli wielką agitacyą.

Rozmaitości.

Stęchła mąka, jak wiadomo, ma smak i zapach nieprzyjemny. Aby zapobiedz stęchnięciu mąki, a zarazem uchronić ją przed zalęźeniem się robaków, bierze się świeżych węgli drewnianych, ale nie gaszonych wodą, owija się ich pewną liczbę w materyą bawełnianą, którą się zaszywa. Tak zabezpieczone węgle, nie mogące wydać kurzu, kładzie się w woreczek także bawełniany i kładzie na wierzchu w naczynie z mąką.

Zmarznięte jaja przyprowadza się do pierwotnego stanu, kładąc je w czystą wodę zaprawioną solą, która z nich wyciąga zamróz i przywraca im smak naturalny.

ZIMA.

Wszędzie zima, szron i lód
Ścięta lodem rzeka,
Dla ptaszątek srogi głód,
Śmierć niejedno czeka.

Zanim wiosna świeża, żywa,
Uśmiechnie się im,
Zanim ptasie przyjdą żniwa,
Któż przetrwa trud zim?

Mógłby człowiek też niekiedy
Ptaszkom ziarnek dać,
Bo im sam doświadcza biedy,
Winien biedę znać.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Odpowiedź Redakcyi.

Wojtek z Zasksierk zaskwiera nam, żeby jak najprędzej podać historyę kościoła pasymskiego, bo pisze, że i łon do niego kawały woziuł i niejeden dał trojaczek, — a i złocik sia niekiedy wymknął kiedy w Purdzie w Przemienienie Pańskie chodzili po kolekcie i na kościół w Pasymie zbzierali.

(Możemy pocieszyć Wojtka z Zaskwierk, że i o pasymskim kościele w „Nowinach“ czytać będzie niejedną ciekawą rzecz.)

Odpowiedź Ekspedycyi.

Szanownym abonentom „Światła“ donosimy, iż pierwszy zeszyt tego czasopisma już nadszedł i może być odebrany.

Ceny targowe w Olsztynie.

	centn.	marek
Pszenica	2	17,95— —
Żyto	2	14,75—15,70
Jęczmień	2	11,40— —
Owies	2	11,20—12,00
Groch biały	2	12,00— —
Groch bury	—	—
Ziemniaki (kartofle)	2	2,95—3,47

Słoma prosta za 2 centnary 2,80—4,50 marek.
Siano za 2 centnary 5,00—6,00 marek.
Wołowina za 2 funty 1,20—1,60 marek.
Wołowina za 2 funty 0,80—1,00 marek (od brzucha).
Wieprzowina za 2 funty 1,00—1,20 marek.
Słonina wędzona (szpak suchy) za 2 funty 1,60—1,80 m.
Mąka rżana za 2 funty 0,24—0,26 marek.

w ten sposób własnego chorego dziecka... Czyż to włosy nie stają na głowie?!

I rzadko kiedy znalazła się miłosierna ręka, która by tych nędzarzy chociażby do szpitala przeniosła.

Spełniajac przy takich nieszczęśliwych obowiązki kapłańskie, starając się pojednać ich z Bogiem — pisze dalej ojciec Damian, — spotykałem się nieraz z ich rodziną, i moje słowa często wpadały do ucha jawnogrzeszników. Z początku posiew Boży wschodzić nie chciał, ziarno na opokę padało. Ale Bóg dopomógł pracy mojej i teraz mogę powiedzieć, że zupełnie inaczej się dzieje. Praca moja tylko w pierwszych chwilach wydawała się całkiem daremną; teraz jednak można już widzieć jej skutki...«

Oto słowa z listu ojca Damiana wyjęte. Choć pisany jest oględnie, żeby nie przestraszył matki jego i brata, — widać z listu, co się działo w Kalawao.

Ojciec Damian nie opisuje, ile trudu poniósł, jakiego poświęcenia, zaparcia się samego siebie było potrzeba, aby sprawić szczęśliwą przemianę... Przecie on nietylko kapłanem być musiał, ale lekarzem, nauczycielem, dozórcą chorych, budowniczym, cieślą, stolarzem, kucharzem, mularzem, rólnikiem i ogrodnikiem, a nieraz i grabarzem nawet. Nietylko zaś sam musiał się chwytać każdej czynności, ale jeszcze innych do tego namawiać, uczyć ich rzeczy, o których z początku sam nie miał żadnego pojęcia, — bo i zkądże wychowaniec wyższej szkoły w Belgii mógł nauczyć się sadzić kartofle, piec chleb, stawiać domy i robić ławy albo stołki. A jednak tem wszystkiem zajmował się i jeszcze mu czasu starczyło na prowadzenie długich rozmów ze swoją gromadką, na rozsądzanie mnóstwa spraw między mieszkańcami zakładu, na wpajanie w nich zasad poczciwych i na wyplenianie szkaradnych występków, które za przyjazdem tu zastał.

W pierwszych miesiącach swego pobytu nie miał czasu zbudować sobie nietylko chaty, ale nawet najnędzniejszego szałasu. Co prawda, nie było z czego budować. Mieszkał i nocował ojciec Damian pod gołem niebem; drzewo koło kaplicy stojące było jego jedynem schronieniem. Ale czyż mogło ono ochronić go od deszczu i wiatrów, od chłodnej nocy i słonecznego upału? rozumie się, że nie; trzeba było silnego zdrowia i młodej niespożytej siły, aby bez szwanku te niewygody przenosić. Trwały one rok prawie. Dopiero po tym przeciągu czesu otrzymał list od Europejczyków zamieszkałych w Honolulu, stolicy królestwa hawajskiego. W liście tym były gorące, serdeczne słowa uznania; a przy nim nie wielka suma pieniędzy i co najpotrzebniejsze sprzęty domowe. Za te pieniądze ojciec Damian kupił sobie drzewa i własnemi rękami zbudował chatkę, z której się cieszył, jak z najpiękniejszego pałacu.

Dziesięć lat ojciec Damian spędził między trędowatymi i przez ten czas, jakby go strzegła ręka Boża, nie uległ strasznej chorobie. Pod jego mądrem a zacnem, łagodnem niezmiernie, ale również stanowczem zawiadywaniem, ludzie przetworzyli się zupełnie. Prawda i to, że najzakamienialsi w grzechu wymarli, że coraz przybywali nowi, którzy jeszcze nie zdziczeli w strasznych warunkach życia, panujących niegdyś w Kalawao. Z przybyciem ojca Damiana przybyła władza i kierownik zakładu — i oto zmieniło się wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogłoszenia
urzędowe i nieurzędowe.

Dni od pierwszego do czwartego stycznia uważane będą co do zabezpieczenia na starość i niemoc jako cały tydzień i to dla tego, aby potem tygodnie regularnie od poniedziałku rachowane być mogły. W te sobotę więc każdy pracodawca winien wlepić odnośne znaczki (marki) na kartę kwitową, jeżeli zabezpieczony odbiera wypłatę tygodniowo.

Nauczyciel Kucklick w Nowym Wierckubie został mianowany rewizorem mięsa. Nauczyciel Rogalski w Mokinach został mianowany zastępcą urzędnika stanu cywilnego w Mokinach.

Gospodarz Józef Kisaporski został na nowo obrany i potwierdzony jako przełożony gminy (sołtys).

Inspektor Maks Schwaneke w Zapunach został potwierdzony i zaprzysiężony jako przełożony tegoż majątku.

Plebanka w Wutrynach ma być wydzierżawioną. Termin w tej sprawie odbędzie się dnia 28 stycznia o godzinie, drugiej w tamtejszej plebanii.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek dnia 20ego stycznia o godzinie wpół do jedenastej w Biesalu budulec drzewo na deski i około 100 dębów z obwodu jabłonkowskiego.

Najprzedniejszy skład berlińskich towarów modnych,
drobnych,
białych i strojów.

Łaskawej publiczności polecam: najpiękniejsze berlińskie **kapelusze, kapoty, szale, chustki,** jedwabne i wełniane, **okrycia, fartuchy, ryszki, rękawiczki** dla panów i panien, **hafty białe, wstawki, madapolamy** i t. d. po tanich i rzetelnych cenach.

C. Niederlag
w Olsztynie, ulica górna nr. 12.
(Allenstein O. Pr.)

Dla organistów!

Suplement Melodyi
do
Zbioru Pieśni nabożnych
dla
Dyecezyi Warmińskiej
poleca po 1,50 mk.

E. Buchholz,
w Olsztynie.

Wianek najucieszniejszych anegdot i fraszek dla śmiechu i zabawy, ale i dla pouczenia.
Cena 35 fen., z przesyłką 38 fen.
Nabyć można w Ekspedycyi „Katolika“
Bytom G.-S.
(Beuthen, O./S.)

Trzy pojedyncze izby ma natychmiast do wynajęcia
Józef Zatrib,
ul. Górna nr. 14.

BACZNOŚĆ!

Często piszą się polskie listy na papierze, na którym jest nagłówek z **niemieckim obrazkiem lub napisem.** A gdy się komu na to uwagę zwróciło, tedy odpowiadał, że papieru listowego z **polskimi napisami dostać nie mógł.** Aby temu zapobiedz postarała się nasza drukarnia o stósowne nagłówki i napisy i poleca

papier listowy i koperty

po takich samych cenach, jakie w składach za niemieckie płacić trzeba, z ładnymi nagłówkami i **polskimi napisami** (jak: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Szczęść Boże, Bóg z Tobą, Serdeczne pozdrowienie, Witam Cię“) po następnych cenach:

5	arkuszy listowego papieru i	5 kopert w tece za	10	fen.
		z przesyłką	15	„
10	„ „ „	10 kopert w tece za	20	„
		z przesyłką	30	„
25	„ „ „	25 kopert w tece za	40	„
		z przesyłką	50	„

Zamawiać można pod adresem:

Wydawnictwo „Katolika“
w Bytomiu G.-Sz. (Beuthen O.-S.)

Do nabycia w księgarni E. Buchholza w Olsztynie.

Za 1 m. na kwartał

Pismo dla ludu i młodzieży, wychodzące co miesiąc w zeszytach o 32 wielkich stronach druku. Każdy zeszyt zawiera wiele powieści, opowiadań, wierszy, opisów i t. p. oraz 5 do 7 ładnych obrazków.

Za 1 m. na kwartał

Pismo jest redagowane w duchu katolicko-polskim. Każda rodzina trzymać je powinna, bo jest pożyteczne i tanie. Kto już trzyma, niech zachęca drugich.

ŚWIATŁO

Ilustrow. pism. niemieckich wychodzi bardzo wiele, a każde ma licznych abonentów. Światło jest jedynem pismem ilustr., a ciągle jeszcze ma zamało abonentów!

Za 1 m. na kwartał

Abonować można na każdej poczcie (lista poczt. Nr. 81 pol.) za 1 markę na kwartał, oraz w księgarniach, u agentów, a także z ekspedycyi „ŚWIATŁA“ w Bytomiu G.-Sz. (Beuthen O.-S.)

Za 1 m. na kwartał

Specyalny skład
wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych

J. STARK,

w Poznaniu, Wilhelmowska ulica nr. 21,
vis-à-vis hotelu francuzkiego,

poleca: *nakrycia stołowe* jako to łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy i t. p. z prawdziwej i najlepszej alfenidy Chrystofla z Paryża po *oryginalnych cenach fabrycznych.*

Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: *Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynie do Olei św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconej, konewki i ulepszone naczynia do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, pająki, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania opłatków z przyrządami do wycinania takowych* i t. d.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnowiania starych sprzętów kościelnych i innych, uskuteczniam po możliwie tanich cenach w czasie najkrótszym.

Ponieważ od sposobu obejścia się przy oczyszczaniu przedmiotów zależy ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno prenumerowane *mydło i moją brylantynę* jako środki najskuteczniejsze wraz z przepisem używania.

Kalendarze polskie
na rok 1891.

Kalendarz Chełmiński 20 fen.
Kalendarz na ciężkie czasy 30 fen.
Kalendarz Orędownika 50 fen.
Kalendarz Toruński 50 fen.
Kalendarz »Katolika« 50 fen.
Kalendarz Poznański 50 fen.

poleca
Księgarnia E. Buchholza
w Olsztynie.

E. Buchholz w Olsztynie

przy ulicy Górnej nr. 15 (Oberstrasse)

naprzeciwko kupca p. Ryszewskiego, wchód teraz z Górnej ulicy

poleca:

Książki do nabożeństwa
w pojedyńczej i lepszej oprawie,
z małemi i dużemi literami.

Książki szkólne.

Książki
z powieściami i bajkami.

Śpiewniki.

Elementarze po 30 fenygów.

Żywoty Świętych 10 marek.

Żywot Pana Jezusa
i N. Maryi Panny 8 m., z opr. 11 m.

Kalendarze,
Notesy,
Piórniki,
zeszyty, tabliczki,
Rysiki (gryfle),
Olówki,
Papier listowy
w ozdobnych pudełkach,
Albumy
do fotografii i do wpisywania,
Portmonetki,
Cygarniczki,
Różańce.

Ucznia,

Chłopca porządnych rodziców, mającego chęć wyuczenia się gruntownie stolarstwa, poszukuję zaraz lub później
Józef Kupczyk,
stolarz w Bartęgu.

Moje leczenie wodą

na podstawie 30-letniego doświadczenia napisał ksiądz **Sebastyan Kneipp,** dla leczenia chorych i utrzymania zdrowia. Cena wynosi z oprawą 3,20, z przesyłką 3,40.
Na składzie ma
E. Buchholz,
księgarz w Olsztynie.

Pomieszkanie

na drugiem piętrze o trzech pokojach i kuchni jest od Nowego Roku do wynajęcia.
Gdzie wskaże Ekspedycya „Nowin Warmińskich“.

Dwóch uczni
szuka
Józef Zatrib,
skład mięsa i kiszek w Olsztynie, ulica Górna (Oberstr.) nr. 14.

Za redakcyą odpowiedzialny Aleksander Nowacki w Olsztynie. — Nakładem i drukiem E. Buchholza w Olsztynie.